

Unia Skierniewice w I lidze. Tabela i analiza wyników

data aktualizacji: 2026.09.22 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot.arch)

Trzynaste miejsce, dziesięć punktów i tylko punkt przewagi nad strefą spadkową. Unia Skierniewice udowodniła już, że potrafi pokonać lidera I ligi. Jej najważniejszym zadaniem pozostaje jednak zamienianie dobrych fragmentów gry w regularne zdobycze.

Po dziewięciu kolejkach sezonu 2026/2027 bilans Unii wynosi trzy zwycięstwa, remis i pięć porażek, przy bramkach 10:15. Od szesnastej Stali Mielec dzieli ją punkt, od szóstej Polonii Warszawa, zajmującej ostatnie miejsce barażowe – cztery. Tabela pozostaje ciasna, a Puszcza Niepołomice i Pogoń Siedlce mają po jednym zaległym spotkaniu. Trzynasta pozycja daje więc niewielki margines bezpieczeństwa.

Zmienił się natomiast kierunek ostatnich wyników. Po porażce z Ruchem Chorzów Unia zamykała tabelę z sześcioma punktami. Zwycięstwo 3:2 nad Pogonią Grodzisk Mazowiecki i remis 1:1 z Podbeskidziem przyniosły cztery kolejne. Po raz pierwszy w tym sezonie skierniewiczanie zapunktowali w dwóch ligowych meczach z rzędu. To sygnał poprawy, choć jeszcze za mało, by ogłaszać trwały przełom.

W Bielsku-Białej 20 września do pełnego zadowolenia zabrakło utrzymania prowadzenia. Bartosz Bida wykorzystał rzut karny w 81. minucie, ale sześć minut później wyrównał napastnik gospodarzy Yauheni Shykauka. Unia zdobyła punkt na wyjeździe, zarazem straciła dwa, które przez kilka minut miała w zasięgu. Przy tak niewielkich różnicach w dolnej części tabeli podobne końcówki mają znaczenie wykraczające poza ocenę jednego występu.

Socha wskazał po spotkaniu bardzo konkretny problem, jakość zmian. Oceniał, że rezerwowi Podbeskidzia dali drużynie więcej niż zmiennicy Unii, ożywili grę i przyczynili się do wyrównania. Miał też pretensje o reakcję własnych zawodników przy straconej bramce. Choć z boiska podejrzewano faul, trener przyjął informację, że sytuację sprawdził VAR, i nie zgłaszał pretensji do arbitrow. To ważne dopowiedzenie do głośnych wcześniejszych konferencji. Tym razem odpowiedzialność za końcówkę umieścił jednoznacznie po stronie swojego zespołu.

Porównanie z Podbeskidziem dobrze pokazuje specyfikę położenia Unii. Bielszczanie przegrali tylko raz, lecz osiem remisów dało im osiem punktów i siedemnaste miejsce. Skierniewiczanie ponieśli aż pięć porażek, ale dzięki trzem zwycięstwom są wyżej. Trener gospodarzy Marcin Włodarski przestrzegał po spotkaniu, że same remisy mogą nie wystarczyć do utrzymania. Umiejętność wygrywania jest atutem Unii. Kolejnym etapem musi być ograniczenie liczby meczów kończonych bez punktu.

Kolejnego dowodu własnych możliwości zespół Sochy dostarczył tydzień wcześniej. Pogoń przyjechała do Skierniewic jako lider, prowadziła do przerwy, a mimo to przegrała 2:3. Pomogła Unii czerwona kartka Jakuba Jędrasika w drugiej połowie. Przewagę liczebną trzeba jednak wykorzystać: gospodarze odwrócili wynik trzema trafieniami. Po dziewiątej kolejce porażka przy Pomologicznej pozostaje jedyną przegraną Pogoni w lidze.

Na konferencji po tym meczu Tomasz Kafarski pogratulował Unii, lecz ocenę porażki połączył z wyraźną uszczypliwością. Zapowiedział, że nie będzie **„chodził z laptopem na konferencję i żalił się całej Polsce”**. W kontekście wcześniejszych wystąpień Sochy trudno nie odczytać tego jako aluzji do szkoleniowca gospodarzy. Kafarski akcentował też odpowiedzialność własnego zawodnika -- jego zachowanie pomogło rywalom i zmieniło sytuację Pogoni prowadzącej do przerwy 1:0.

Socha odpowiedział: **„Przepraszam, że bez laptopa, ale lubię laptopy”**. Następnie przekonywał, że Unia była lepsza i powinna prowadzić już po początkowych okazjach. Równocześnie surowo ocenił obie stracone bramki. Za konkretny atut uznał dobór wariantów stałych fragmentów do sposobu gry Pogoni. Wskazał również na znaczenie mocnej przemowy po porażce z Ruchem, którą traktował jako wyjątkowy bodziec dla zespołu.

Kafarski, doceniając dyspozycję Unii, podkreślał błąd własnego zawodnika; Socha - przewagę gospodarzy i reakcję zespołu. Dla oceny ligowych perspektyw najwięcej znaczy jednak to, że nawet po wygranej trener skierniewiczanie widział poważne zaniedbania w obronie. Euforia nie usunęła problemu, który wrócił w końcówce kolejnego spotkania.

Żeby zrozumieć konsekwencję Sochy, warto wrócić do rozmowy opublikowanej przez PZPN w listopadzie 2025 roku, kiedy Unia prowadziła jeszcze w II lidze. Szkoleniowiec opisywał świadomy dobór piłkarzy do określonego sposobu gry: liczyły się szybkość, przewidywanie wydarzeń, przechwyty oraz krótkie i średnie podania. Zwracał uwagę, że zawodnicy bez doświadczenia na szczelnie centralnym potrafią nadawać ton rywalizacji. Tak zbudowany zespół wymaga zaufania do wypracowanych zachowań. Po awansie te same zachowania podlegają jednak trudniejszemu sprawdzianowi.

Przed inauguracją kapitan Mateusz Stępień mówił: **„Nie wiemy, gdzie jest nasz sufit, wszystko**

zweryfikuje boisko". Ambicji towarzyszyła praca nad odpowiedzialnością zawodników. Po porażce ze Stalą Mielec Damian Makuch opowiadał, że sztab poprosił piłkarzy o samodzielne wskazanie błędów i sformułowanie wniosków. To istotny szczegół: rozwój drużyny miał obejmować również rozumienie własnych decyzji.

Początek sierpnia ujawnił, jak łatwo pewność siebie może się zachwiać. Po odpadnięciu z Pucharu Polski z Sokołem Kleczew Socha mówił o strachu, utracie swobody i niewłaściwych wyborach. Unia tworzyła okazje, lecz miała problemy zarówno z rozegraniami w środku pola, jak i zakończeniem akcji. Tomasz Pozorski, trener Sokoła, podkreślał wysiłek swojej defensywy i bramkarza. Presja Unii była zatem realna; brakowało przełożenia jej na rozstrzygnięcie.

Kilka dni później przyszło 2:0 z Arką Gdynia. Bramki zdobyli Damian Gąska i Kamil Sibiłło. Marek Jarolím przyznał, że gospodarze mieli więcej energii, wygrywali pojedynki i lepiej zbierali drugie piłki. Socha odrzucał wówczas sugestie, by cofnąć zespół i czekać wyłącznie na kontrataki: **„To nie jest nasze granie i my tak nie będziemy robić, chyba że zmusi nas do tego przeciwnik”**. Zarazem ujawnił, że sztab zmodyfikował plan pod konkretnego przeciwnika. Przywiązanie do własnego stylu dopuszczało więc korekty. Z Arką przyniosły efekt.

Następny mecz, przegrany 0:3 z Miedzią Legnica, odsłonił granicę tej skuteczności. Socha wskazywał straty w środku pola i trudności z grą pod naciskiem. Rywal lepiej kontrolował odbijane piłki i kierował je do partnerów.

- *Nie potrafimy grać tego pod taką presją* - oceniał. To diagnoza głębsza od stwierdzenia, że zabrakło szczęścia pod bramką. Wyższa liga wymaga szybszego wyboru rozwiązania i większej dokładności wtedy, gdy przeciwnik odbiera czas na decyzję.

Zwycięstwo 1:0 w Niepołomicach ponownie potwierdziło, że Unia potrafi odpowiedzieć na porażkę. Przed spotkaniem Jan Mierzwa podkreślał znaczenie bezpośredniej rywalizacji o utrzymanie. Po nim Socha doceniał przede wszystkim pierwszą połowę i sposób budowania akcji. Gol Sibiłły oraz czyste konto dały trzy punkty. Kolejne przegrane, ze Stalą Rzeszów i Ruchem, pokazały jednak, że dobry występ nadal nie stawał się początkiem dłuższej serii.

Po Chorzowie najgłośniejszą wybrzmiała krytyka arbitrow. Socha kwestionował zachowanie rywali przy pierwszym голу, wskazując na blokowanie jego obrońców. Była to ocena trenera, a nie niezależne rozstrzygnięcie prawidłowości decyzji sędziowskich. W tej samej wypowiedzi przyznawał, że Unia zmarnowała dobre sytuacje. Waldemar Fornalik doceniał z kolei grę gości i ich przewagę w części spotkania. Uznanie rywala potwierdzało możliwości beniaminka, lecz wynik 1:3 pozostawał bez zmian.

Przyczyny kłopotów z wykańczaniem akcji Socha wyjaśniał przed spotkaniem z Pogonią, na konferencji 11 września. Tłumaczył, że w niższych ligach zawodnik mógł przyjąć piłkę w polu karnym, poprawić ją i dopiero uderzyć. Teraz obrońcy znacznie szybciej zamykają drogę do bramki. Przywołał zasłyszana przed laty uwagę: **„za jakość w polu karnym trzeba zapłacić”**. Gdy klub nie może kupić gotowych rozwiązań, pozostaje rozwijanie piłkarzy - proces wymagający cierpliwości, której kalendarz ligowy nie zapewnia.

Obecny na tej samej konferencji Sammy Dudek cieszył się z pierwszej bramki w I lidze, zdobytej na Stadionie Śląskim. Zarazem przyznawał, że gol tylko rozbudził nadzieję, bo Unia nie dołożyła następnych. W jego wypowiedzi mieścił się jeden z tematów tej jesieni: indywidualny postęp jest widoczny, ale drużyna potrzebuje, by częściej przekładał się na wynik.

Reportaż TVP Sport z przygotowań do meczu z Ruchem pokazał pracę nad szczegółami: ustawieniem

pressingu, zamykaniem linii podania i reakcją po stracie. Pokazał też drużynę, której ważni zawodnicy przeszli drogę od III do I ligi. Dwa awanse zmieniły skalę wyzwania. Odwaga i intensywność nadal pozwalają Unii rywalizować, ale koszt pojedynczego zaniedbania jest wyższy, gdy przeciwnik potrafi wykorzystać je skuteczniej.

Bilans miejsca rozgrywania spotkań nie podsuwa łatwego wyjaśnienia. Unia zdobyła sześć punktów w pięciu meczach u siebie i cztery w czterech wyjazdowych. Oba czyste konta towarzyszyły zwycięstwom – nad Arką i Puszcą. Trzeci triumf wymagał odrobienia straty z Pogonią. Z tych wyników wynika dość konkretne zadanie, utrzymać zdolność narzucania rywalom własnej gry, a jednocześnie lepiej bronić jej efektów.

Unia ma już argumenty, by traktować utrzymanie jako zadanie wykonalne. Potrafi zaskoczyć planem taktycznym, pokonać lidera i odpowiedzieć na niepowodzenie. Trzynaste miejsce przypomina jednak, że o powodzeniu zdecyduje regularność. Własne diagnozy Sochy wyznaczają kierunek pracy: szybsze decyzje pod bramką, większy wkład zmienników i lepsza reakcja w obronie. Przy punkcie przewagi nad strefą spadkową poprawa tych elementów jest warunkiem spokojniejszego sezonu.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/45734-unia-skierniewice-w-i-lidze-tabela-i-analiza-wynikow>